

KURJER RZESZOWSKI

PREKUPA na „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla ogłoszeń roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalne 1 złr. 15 ct., miesięczne 50 ct., dla zamieszczonych razowo 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalne 1 złr. 25 ct., miesięczne 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

MURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Katedrze J. A. Pelara (H. Gzemy). — Oznaki 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza druku (pości). — Reklamy w rubryce „Fideles“ po 1000 szt. — Reklamów nadrukanych Redakcyi 1000 szt.

Mowa posła hr. Hompescha w sprawie gal. ustawy drogowej.

Podczas rozprawy budżetowej w wieńd-
skiej Izbie poselskiej nad rubryką „admini-
stracja polityczna“ zabrał głos także hr.
Hompesch, poseł mniejszych posiadłości okr.
Rzeszów-Łańcut-Nisko. Jak wiadomo, Koło
polakie nie chciało z początku po-
zwolić temu panowi przemawiać w Izbie.
Hompesch oświadczył wobec tych trudności,
że nie ma pretensyi przemawiania w imie-
niu Koła polskiego (które sprawami ludu
nie lubi się zajmować), ale we własnym
imieniu. *Nolens volens* musiano się na to
zgodzić.

Mową szlachetnego posła podajemy do-
stawnie według urzędowego stenogramu
(z 218 posiedzenia z d. 25. b. m.). Opiewa
ona:

Zależy, że tylko same skargi wnosić
muszę, jednak zmuszają mnie dwie przy-
czyny do spełnienia mego obowiązku.

W pierwszym rządzie dotrzymał muszę
przyrzeczenia danego pokrzywdzonym z me-
go okręgu wyborczego, następnie jako przy-
jaciel rządu, chcę zwrócić jego uwagę na
okoliczności i objawy, które pod takim
warunkiem nie powinny były się pojawić i
sądzę, że tym sposobem więcej go poprę,

jak gdybym całą sprawę zamilczał. W tej
myśli daję wyraz moim własnym doświad-
czeniom i przekonaniom.

Przed dwoma laty uchwaloną została przez
gal. Sejm krajowy ustawa drogowa, która
sankcyonowana została. Wydział krajowy
wydał odpowiednie przepisy celem wykona-
nia tej ustawy, które kłmiunują w tem,
aby stworzyć urząd drogowy, złożony
z dwóch członków, mianowicie wójta i wła-
ściciela wsi, co idealnie biorąc — z jed-
nego!

Ten urząd drogowy miał między innymi
obowiązek prowadzenia spisu wszystkich
obowiązanych do prestacji. W okręgu łań-
cuckim, który mam zaszczyt zastępować,
w kilku miejscowościach, zarządy drogowe
swego zadania nie spełniły. Zdarza się
więc wypadek, czy na żądanie, czy bez żą-
dania wydziału powiatowego, do którego
w pierwszym rządzie nadzór nad drogami
należy, — to dotychczas nie zostało spraw-
dzeniem, wydarza się więc, że do upornych
gmin wysłano egzekucyjną gminową. To stało
się w jesieni 1887 roku. Egzekucya woj-
skowa jest uprawniona, gdzie przeciw usta-
wom występują, i często bez niej obejść
się nie można.

Ważną rzeczą jest przeto, aby polity-
czna władza na żądanie wydziału powiato-

wego na egzekucyę zerwała, ale nie mniej
ważnem jest to, że władza polityczna nie
tylko ma prawo, ale i obowiązek, w każdym
wypadku, gdy chodzi o taką egzekucyę,
z badać dokładnie, czy ona jest wskazaną
lub nie, gdyż bez tej należytej rozważy,
może rząd do *absurdum* doprowadzić, jeżeli
na każde żądanie władz autonomicznych,
od których nie wymaga się znajomości u-
staw w ścisłym tego słowa znaczeniu, po-
moc taką udzielać będzie. W przytoczonych
wypadkach, jakkolwiek żądanie z kompe-
tentnej strony i legalnie nastąpiło, staro-
stwo powinno było należycie sprawę roz-
patrzyć, zanim egzekucyę wysłało, i gdyby
to było nastąpiło, to musiała władza polity-
czna nabyć przekonania, że nie było po-
wodu do żadnej egzekucyi w ogóle, a już
najmniej do użycia ostatecznego środka
(*ultima ratio*) do najostrejszego, t. j. egze-
kucyi wojskowej, złożonej z kilku kompanij
wojska, — opór bowiem gmin przeciw
sankcyonowanej ustawie drogowej jest ba-
ją i tylko sła wola albo grubo nieznajo-
mość stosunków, pociągają zachowanie się
gmin w powiecie łańcuckim, jako opór
przeciw ustawie, i często bez niej obejść
się nie można.

EDMONDO DE AMICIS.

CARMELA.

NOVELKA.

Przełożył M. KŁOS.

(Dokończenie).

Gabriello podał mu list i rzekł:
— Liczcie zupełnie na twą pomoc. Serce
mi bije tak, jak gdyby od dnia jutrzejsze-
go zależał mój wyrok śmierci.

— Ale co, — odrzekł doktor, to zwró-
cenie ci nie do twarzy, jeśliś cierpiał i
znosił jak męczennik. — Więc któż ma
być najpierw zaproszony i przygotowany
w swojej roli? Jesteśmy obok burmistrza,
od niego zaczniemy, to będzie najlepiej,
innych wyszukamy później.

Dobra otucha przyjaciela wróciła wnet
Gabriellowi siły, razem obchodzili znako-
mite osobistości miasta i zaprosili kolejno
burmistrza, sędziego, poborcę, sierżanta
karabinierów i sześciu czy siedmiu innych
panów, którzy również byli na owej urocz-
nicy. Wszyscy wesolo oświadczyli gotowość

przybycia; ale nie tak to łatwo było po-
uczyc ich o celu zebrania i przydzielić każ-
demu rolę, którą, że tak powiem, każdy miał
podług siebie naśladować. Doktor zwręcznie
wytoczył w pole ciężkie działa umiejętne-
go doświadczenia, Gabriello pomagał mu
gorącą wymową, którą posiadał, a czego
nie dostawało, dopełniała liłość nad bied-
nym dziewczęciem, dla którego każdy
był dostępny.

Tak wyjaśniła się sprawa na wszystkie
strony wszyscy zaproszeni wiedzili o celu
uczty, a obaj przyjaciele spokojnie od-
dychali, gdy zwrócili swe kroki do domu
matki Carmeli, by ją także uwiadomić o
wszystkiem, co się ma jutro odbyć. Biedna
kobieta pojęła raczej matczyńskim in-
stynktem, aniżeli rozumem, że chodzi o
ostatni środek ocalenia jej biednego dzie-
cka i ze łzami w oczach całowała ręce
Gabriella i doktora.

Carmela od kilku dni nie pokazywała
się już przed domem Gabriella, a gdy u-
kończywszy rozmowę z matką, poszedł
ją szukać, znalazł siedzącą na ziemi za
domem i opartą plecami o ścianę. Powsta-
ła natychmiast skoro go tylko dostrzegła,
powitała go zwykłemi, miłośnemi słowy,

ale w jej obliczu było coś dziwnie ponu-
rowego; była bladą, a głos słaby, jak go-
rączkującego.

— Carmelo, — rzekł Gabriello i utkwiał
wzrok w jej oczach, mam ci coś powie-
dzieć!

— Coś powiedz! — powtórzyła me-
chanicznie i pogłaskała ręką lica Gabriella;
— coś powiedz!

— Tak, Carmelo! Jutro odchodzę stąd!
— Jutro odchodzisz?

— Tak jest, odchodzę na zawsze. Opu-
szczęm wyspę ze wszystkimi żołnierzami
i wsiadam na statek, który mię powiezie
daleko, bardzo daleko.

I wykonał ręką ruch, by oznaczyć da-
lekość.

— Daleko! — wyszeptła Carmela i
powiodła oczami za wyciągniętem ramie-
niem. Potem dodała zamyślona: Statek —
tak łuczy!

Na obliczu Gabriella przemknął rys gor-
kiego rozczarowania.

— Pozostaw ją! — szeptał mu do ucha
doktor, który też był przy tem obecny.

— Czy nie widzisz, jak pracuje biedna
główka, aby pojąć wiadomość o twojem

pow. łańcuckiego, najlepiej ndowadnia okoliczność, że ani jeden mieszkaniec nie odmówił ani seplaty, ani roboty, jakie na niego ustawa nałożyła.

Co jest główną treścią ustawy drogowej? Należąty rozkład ciężarów, które na jednostki w gminie przypadają. Przeciw temu nikt nie wystąpił. Ustawa mówi wyraźnie, że żaden dzień nie powinien przepaść. Kto w przeciągu roku swojej części nie odrobi, ten musi po skończeniu roku, za każdy dzień obowiązkowy, a nie odrobiony, wyznaczoną kwotę zapłacić. O tem wiedzą chłopci i byli gotowi zapłacić. Z takim żądaniem nikt wobec nich nie wystąpił, ponieważ termin prawny — koniec roku — jeszcze nie minął. Do roboty byli oni również gotowi, najlepszym tego dowodem, że w powiatach, gdzie tego od chłopów zażądano, robili. Wszelkie zatem twierdzenie, że ustawa drogowa wywołała opór chłopski, jest zupełnie bezpodstawne.

Polityczne władze powinny były zatem dokładnie badać i zastanawiać się — i wówczas z pewnością nabyłyby przekonania, że przeciw ustawie nikt nie występuje — cóż bowiem można więcej żądać od lojalnego poddanego, jeżeli płaci i odrabia to, czego ustawa od niego wymaga!

Gdy się bliżej sprawie przypatrzemy, okaże się, że egzekucje wojskowe wysyłano za niewykonanie instrukcji, które wydał Wydział krajowy dla pouczenia, jakie należy zachowywać formalności, aby kontrola była należyta.

To pouczenie wygląda n. p. w instrukcji rachunkowej w § 1 tak, że ośm różnych dzienników ma być prowadzonych, a między tymi spis wykonanych robót; że zaś takich spisów nie przedłożono — więc egzekucję wojskową posłano!

Zachodzi zatem pytanie, dla kogo zostały instrukcje wydane i kogo one obowiązują?

Według napisu, przesnaczone są instrukcje dla wydziałów powiatowych i dla powiatów mających zarządów drogowych gminnych. Przecież rzecz jest jasną, że ustawa, rozporządzenia, instrukcje i t. d. obowiązują jedynie tych, dla kogo zostały wydane, w tym więc wypadku: zarządy dróg i wydziały powiatowe, — dla innych mieszkańców powiatu lub gmin one nie istnieją.

I mimo to wszystko ubiegłej jesieni zarządzono egzekucję wojskową przeciwko całej ludności (gesamte Einwonerschaft) gmin Kosina, Markowa, Grodzisko, Wierszawice i Siedlanka za nieprzestrzeżenie instrukcji, która ich wcale nie obchodzi, za nieukładanie wykazów prestacyi, do czego mieszkańcy gmin nigdy nie byli obowiązani (słuchajcie, słuchajcie — z prawicy), ani nie są, gdyż zobowiązanie to ciąży wyłącznie na zwierzchności gminy i na obszarze dworskim, jak zarządził drogowym, tudzież na Wydziale powiatowym.

Ale cóż dalej wymagano? Oto przytoczenia pieczęci gminnej i podpisu ze strony dwóch członków Rady gminnej na ułożonych wykazach, a więc rzeczy, które nie są przepisane ustawą, a więc bezwarunkowo muszą być uważane za bezprawne. (Słuchajcie, słuchajcie — z prawicy).

Kto tylko cokolwiek zna stosunki wiejskie w Galicyi, ten przyzna, iż żądanie nie oparte na żadnej ustawie musiało pobudzić włościan do rozmaitych podejrzeń i zatrwożyć ich niezwykłą troską. Pominąwszy okoliczność, że wieśniak galicyjski nie lubi kłaść podpisów swoich imiów w sprawach, które są zgodne z jego życzeniami, tu i owdzie rozszerzono pomiędzy ludem pogłoskę, że podpisy na owych wykazach posłużą do zaprowadzenia na nowo pańszczyzny.

Przeróżenie opanowało umysły, a trwoga i rozdrażnienie były wielkie. Wówczas by-

łoby było bardzo na miejscu, gdyby władza polityczna była postąpiła sobie z rozumem (mit Vernunft) i postawiła się na czystym etanowisku ustawy, jako jest jej obowiązkiem, zamiast bezmyślną energią (sinnlose Energie) stwarzać stan rzeczy, nad którego wynikiem nie mogła już zapanować. Jestto kłątwa złego czynu. (Bardzo słusnie — z prawicy).

Równocześnie nadmieniam, że przy wprowadzeniu egzekucji wojskowych i przy ściąganiu kosztów egzekucyjnych postąpiono sobie ze strony podrzędnych urzędników z rządką brutalnością (Rohheit) i z brakiem swyczajnego rozsądku (gewöhnlicher Vernunft). Za przykład niechaj posłuży jeden wypadek, który się zdarzył w Wierszawicach, miejscowości, którą jako czwartą z rządu obłożono egzekucją wojskową.

Na wiadomość, że nadchodzi egzekucja wojskowa, wywedrowała cała wieś, chowając się w lasach. Komisya polityczna wysłała żołnierzy i żandarmów, którzy urządzili całkiem prawidłową obławę (regelrechtes Treibjagen) na chłopów w tych gminach. (Słuchajcie — słuchajcie, z prawej). Chwytało ich, sprowadzano pojedynczo i przedstawiano komisarzowi politycznemu, który ich zapytywał, czy się zgadzają z nową drogową. Czyż pytanie takie nie jest idiotyzmem (Ist diese Frage nicht ein Blödsinn)? Jestto niesłychaną rzeczą pytać pojedynczego człowieka: czy się zgadzasz?

Chłop odmówił wszelkiej odpowiedzi, dopóki mu komisarz polityczny nie rozwiązał języka uderzeniem twarzą. Bydło i suknie, zafantowane dla pokrycia kosztów egzekucji, sprzedane zostały za bieżek. Sprzedaż na miejscu była niemożliwą, przetransportowano więc zafantowane objekta do Zańcuta i tam sprzedano przeciętnie za szóstą część wartości rzeczywistej.

W gminach Kosina i Markowa uznano

odjeżdżie? Teraz chodź, a wieczór powtórzysz jej wszystko jeszcze raz.

Pociągnął z sobą Gabriella, a Carmeli surowem spojrzeniem kazał pozostać. Usłuchała, ale wieczorem o zwykłej godzinie znalazła się przed domem Gabriella.

Zawołał ją do swego pokoju, gdzie żołnierz zajęty był przygotowaniem wszystkiego do pozornego odjazdu. Stoły i stołki pokryte były sukniemi, bielizną i różnymi drobiazgami; dwa wielkie kufry stały otworem na przyjęcie rzeczy. Carmela z ciekawiona oglądała się a spozstrzegłszy przy wejściu nieporządek, pytając skierowała wielkie swe oczy na Gabriella.

— Przygotowujemy wszystko do odjazdu! — rzekł, bacząc się jej przyglądając. Badawczo rozglądnęła się jeszcze raz, a na jej czole zarysowały się lekkie zmarszczki, jakby myśli jej pracowały dziś bardziej niż kiedy indziej.

— Odjeżdżam jutro parowcem daleko, bardzo daleko.

— Parowcem?

— Tak jest, jutro wyjeżdżam.

— Jutro wieczór? — powtórzyła na pół pytająco i przesunęła palcami po strunach otwartej cytry. Rozległ się dźwięk po po-

koju, jak gdyby zadrgała dusza wskutek na pół tylko zrozumianego słowa.

Teraz chwycił Gabriello jej rękę i patrzył poważnie w jej blade oblicze.

— Carmelo, czy ci nie przykro, że odjeżdżam? Już mię więcej nie zobaczysz, wiesz o tem?

Odpowiedziała na jego spojrzenie, nie mówiąc i opuściła głowę. Gabriello, jakby nie zważając na nią, układał teraz przy pomocy żołnierza suknie i bieliznę w kufkach. Carmela patrzyła to na niego, to oglądała się po pokoju, nie ruszyła się jednak i nie wyrzekła ani słowa.

Gdy się zaczęło ściemniać, zwrócił się ku niej Gabriello i rzekł:

— Odejdź teraz, Carmelo! Byłaś tutaj już dość długo. Idź do domu, słyszysz?

Chciał ją ku drzwiom doprowadzić; ale ona wyrwała się, objęła go rękami za szyję i rzekła namiętnie:

— Nie pójdę, zostaw mię tutaj!

Gdy ją jednak wyprawiał, zawisła na nim, westchnęła, tupnęła parę razy o siemię i wyszła wrzeszcząc wolno bez dalszego oporu, pozornie bardzo zamyślna. Gabriello patrzył za nią, jak, nie oglądając się, szła wolnym krokiem na plac; serce

biło mu gwałtownie z obawy i nadziei. Miałżeby to być promyk światła?

Nabrawszy na nowo otuchy, drugiego dnia starał się godnie urządzić swe pokoje na przyjęcie gości i umyślił — cały dzień przepędzić w domu, by nie widzieć Carmeli, która już przed południem siedziała na schodach pod jego drzwiami. Wśród przygotowań upłynął dzień przedzej, aniżeli się tego spodziewał. Właściciel pobliskiej restauracji podjął się urządzić stół i ucztę zupełnie tak samo, jak to było przed trzema laty.

Z uderzeniem dziewiątej godziny pojawił się doktor jako pierwszy z zaproszonych gości a powitałszy Gabriella i wyraziwszy swe zdziwienie z gustownie ustrojonego stołu, oświadczył, że Carmela jest na dole i bardzo się skarzy, że przez cały dzień nie widziała jeszcze Gabriella.

— Staralem się odwrócić jej myśli i zadawałem jej różne, obojętne pytania; ale ona patrzyła na mnie ustawicznie i wyrzekła z zakłopotaniem kilka razy: „Parowiec!” — Bóg jeden wie, co się dzieje w tej biednej głowie.

Gabriello westchnął głęboko i odwrócił się. — Bóg jeden wie! — powtórzył i

wielu obłąków za buntowników i odstawiło do sądu, gdzie długie tygodnie w czasie jesiennych robót polowych siedzieli w aresztach śledczym. Gdy wreszcie śledztwo się skończyło, wypuszczono ich na wolność, a podczas rozprawy sądowej uwolniono ich zupełnie, uznano za niewinnych. Sądy nasze słotyły przez to najpiękniejszy dowód swego iście sędziowskiego stanowiska i nowego blasku dodają stanowi sędziowskiemu w Galicyi!

Co się tyczy innych gmin, to przeciw niektórym chłopom prowadzą się jeszcze śledztwa, które prawdopodobnie ten sam osiągną rezultat, gdyż przyczyny i skutki są tam podobne do powyższych.

Któż więc ma ponosić szkodę, wynikłą z tych egzekucyj wojskowych? Na razie musiały dotknięte gminy i członkowie gmin zapłacić tysiące złr., stracili mnogie tysiące wskutek zmarnowania rzeczy zafantowanych, a i ci, którzy siedzieli po więzieniach w porze roboczej, nie mogli pól swych uprawić.

Dużo jeszcze dałoby się zauważyć, co też nie mało daje do myślenia. I tak n. p. wskutek systemu terytoryjalnego takie t. p. oddziały wojska mogą być używane do egzekucyj wojskowych, które właściwie są stamtąd rodzem tak, że syn przychodzi na egzekucję do ojca. Powiat łańcucki jest powiatem granicznym, ma wielu landesturmistrzów, którzy w razie ewentualnej wojny w pierwszej linii powinni walczyć jak lwy i będą walczyć, bo nasi chłopci są przedewszystkiem dobrymi austriakami, gorąco miłującymi swego cesarza. Tem bardziej powinny władze polityczne wystrzegać się błędów, których powtórzenie podkopałoby mogło poczucie prawa i bezpieczeństwa. Nie myślcie panowie, że chłop galicyjski jest głupi. Znieście on najsurowsze traktowanie, byle było sprawiedliwe, znieście na pozór i niespra-

wiedliwe traktowanie, ale poczucie pokrzywdzenia pozostaje w jego duszy całe lat dziesięć, przechodzi z ojca na syna, podrywa niedowierzenie ku wszystkim i czyni go przystępnym i łatwowiernym dla wszelkich oskoldliwych wpływów zewnętrznych. Jest on dobrem dzieckiem, które trzeba traktować z szacunkiem i miłością i surowością, ale przedewszystkiem sprawiedliwie.

Jakież zamierza rząd naprawić wyrządzoną niesprawiedliwość? Wzywam go, by pokrzywdzonym dał odszkodowanie, a w razie potrzeby zażądał fundusów potrzebnych w formie kredytu dodatkowego.

Jeszcze jedno: gminy dotknięte egzekucją wojskową użalają się również, że nie tylko musiały dostarczać wojsku żywności w naturaliach, ale nadto jeszcze władze polityczne zmusiły ich do płacenia kosztów tego wyżywienia, to znaczy, że na jedno i to samo dawali dwa razy. Jeżeli to jest prawdą, w takim razie obowiązkami rządu jest wytoczyć śledztwo w tej sprawie; byłoby to smutne porządki, jeżeliby ludzie dwa razy płacić musieli. Również wyegzekwowano od tych gmin wyższe należności za wygotowanie spisów zobowiązań drogowych, chociaż spisy takie mają być wygotowywane przez zarządy drogowe i Wydziały powiatowe.

Jak powiedziałem, w powiecie łańcuckim przeszłej jesieni pięć gmin nawiedzonych zostało egzekucją wojskową. Wiadomo mi, że zamierzono początkowo posłać egzekucję do 14 gmin — ale samemu Namiestnictwu było już tego za dużo, dostało ono mnóstwo zażaleń i przedstawień, wskutek których wysłano na miejsce wyższego urzędnika Namiestnictwa i egzekucji saniecha no. Cóż jednak z tego wynikło? Dano nakaz całej gwardii, by urządziła formalną obławę na wójtów tych nieegzekwowanych gmin. Raniuteńko wpadali tandarmi do do-

mu tych wójtów i ich zastępców, wysuwając ich, by się udali z nimi. Na pytanie: dokąd i po co? nie dawali tandarmi żadnej odpowiedzi. Nakazów aresztowania tandarmi nie mieli. Niektórzy wójtów nęszczali ich, inni zaś ratowali się ucieczką. Dopiero dalsze zażalenia do Namiestnictwa miały ten skutek, że oblawy zamiechano.

Wszystko to działo się w czasie, kiedy emisaryusze rosyjscy kręcili się wzdłuż granicy. Ci robili swoje bez przeszkody, natomiast władze łapsły i traktowały jak złoczyńców tych ludzi, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do popierania władz politycznych w wojnie i pokoju, których powaga w gminie i po za gminą zawsze powinna być podtrzymywana — a i tandarmery, której liczba u granicy i bez tego jest za małą, odwołaną była od swego właściwego zajęcia.

Co czeka tak opustoszoną okolicę w razie niedostatku, to pozostawiam domyślności panów i wysokiego rządu. Dziś jednak uważam za swój święty obowiązek zwrócić uwagę ministerstwa na stosunki w twarz bijące wszelkiej sprawiedliwości, które w danym razie mogą pociągnąć za sobą poważne niebezpieczeństwo dla całego państwa. Podnoszę głos przestrogi, żądam naprawienia w pełnej mierze poczynionych szkód i gwarancji, że się podobne rzeczy na przyszłość nie powtórzą. Z pełnem zaufaniem oczekuje tego cała, ciężko poszkodowana ludność gmin powyższych. (Brawo! brawo! — z prawicy. Poseł Pernerstorfer: To jest mowa prawdziwego konserwatysty!).

24 miliony wojska.

Przeżyjemy lata, jakich historia na swoich kartach dotąd jeszcze nie zapisała...

ogładał kwiaty, którymi stół był ubrany; i niech Bóg pomoże do dobrego ukończenia!

Przed drzwiami dały się słyszeć kroki i głosy i wkrótce potem pojawili się goście, na przedzie burmistrz, przywitany jak najserdeczniej licznymi ukłonami i grzeczniemi słówkami przez Gabriellę i doktora. Podczas ogólnego zamieszania, które nastąpiło, zanim każdy zajął swe miejsce, doktor dał znak czekającemu żołnierzowi, po czym tenże opuścił pokój i wnet przez gości nie widziany przeprowadził Carmelę do małego pokoiku. Tu, za na pół otwartemi drzwiami przygotował jej miejsce, z którego mogła widzieć wszystko, co się działo przy stole. Gdy spostrzegła Gabriellę, chciała przybieść do niego, lecz żołnierz ją powstrzymał i uspokoił obietnicą, że pan porucznik zawoła ją później do siebie.

Jeżeli gospodarz i jego przyjaciel obawiali się, że zaproszeni goście nie odegrają dobrze swej roli w tej komedyi, to mogli być o to zupełnie spokojni. Nastroj przy stole był wnet najswobodniejszy, potrawy smakowały wszystkim wybornie, wina nie mniej, a gospodarz nie zapomniał do-

lewać, tak że już po pół godzinie większa część obecnych zapomniała o właściwym celu swego zebrania.

Rozmowa toczyła się najwięcej o wzorowej karności żołnierzy, odwadze i grzeczności oficerów, mówiono o pogodzie, o rychłym odjeździe gospodarza, o przyjemnościach podróży w ogóle, o polityce i znowu o podróży, żołnierzach, pogodzie i tak dalej w nieskończoność; głosy były coraz donioślejsze, twarze płonęły, a z oczów tryskało jasnym blaskiem ogniste wino.

Im weselszymi stawali się inni, tem tęskniej biło serce Gabriella; musiał strasznie panować nad sobą, aby się nie zdradzić. Doktor szeptał mu od czasu do czasu pocieszające słowa i ciągle miał na oku Carmelę, która siedziała nieruchomo jak posąg i ciągle patrzyła na zachowanie się gości.

W oznaczonym czasie pojawili się żołnierze, wzięli na barki gotowe kufry i opuścili pokój. Carmela uważnie patrzyła za nimi, a gdy znikli znowu utkwiła swe oczy w biesiadnikach.

Wtem powstał burmistrz ze swego miejsca, chwycił kielich i w dobrze skompo-

nowanej mowie, którą tylko w wygłoszeniu zesześcił, wznosił toast w ręce Gabriella, a wszyscy obecni z ochotą zawtórowali.

— Niech żyje pan oficer! Niech żyje! Szczęśliwej podróży i rychłego powrotu! Takie głosy się rozlegały; kielichy brzęczały, wino lało się po stole, panował ogólne zamieszanie, pan burmistrz nieco za ciężko usiadł znowu na swem krześle — był zupełnie oddany tej sprawie.

— Panie poborco, zaśpiewaj pan jaką piosnkę! — zawołał doktor, gdy przygichła nieco wrzawa i położył przed nim na stole cytry. Lubiący muzykę pan, dał się jeszcze nieco prosić, że nie ma wprawy, że mu głos nie dopisuje, lecz wreszcie uległ naleganiom obecnych i zaśpiewał kilka wierszy.

Teraz Gabriello drżącą ręką wziął instrument i począł śpiewać. Był nadszycaj błady, a wskutek bicia serca zupełnie nieprzytomny, lecz zdobył się na spokój i oddał w pieśń, którą uczył poprzedni kochanek Carmeli, całą uciucie, do jakiego był zdolny w tej chwili.

Gdy skończył i wobec wyraźnych ty-

Od ostatniej walki na półwyspie bałkańskim, pokój, w znaczeniu jak go rozumiemy prawo międzynarodowe, trwa w polskiej sile, a jednak na stosunkach społecznych epoki wa taki ciężar, jak gdyby wojna była prowadzona.

Od czasu do czasu kolysze się nasostrzają, dyplomacja chwilowo je wygładza, jakby po to, by znów za kilka miesięcy wystąpiły z nową siłą. Tymczasem prad uspołobienia wojennego płynie dalej, wsiarła i rosła się coraz szerzej. I nie ma sposobu wliczyć go do spokojnego totyka. Gdy wielkie interesy państw potężnych staną w sprzeczności, miecz je zwykle rozstrzyga, a siła reguluje. Tak było dotychczas, tak było zawsze.

Czyż więc wojna pozostanie na zawsze jedynym rozwiązaniem sporów narodowych, czyż będzie przepłatać chwile spokoju i siły, i towarzyszyć ludzkości aż do grobu? Są tacy, którzy twierdzą, iż niegdyś istniała złota epoka powszechnego szczęścia i miłości bliźniego i są marzyciele, którzy wierząc w potęgę cywilizacji, myślą, iż wprowadzenie w czyn ich projektu dobrowolnego rozbrojenia i wiecznego pokoju, zależy tylko od dobrej woli rządów. Ale historia uczy, że i jedni i drudzy się mylą...

Bo jakiegokolwiek przyjmujemy świadectwa, biblijne czy naukowe, zawsze się okazuje, że ludzkość już w niemowlętwie swojego życia staczała walki krwawe. Według legendy biblijnej, już w pierwszej rodzinie, składającej się zaledwie z głów kilku, wybuch namiętności prowadzi do sporu i brat zabija rodzonego brata; według dowodów nauki pierwotni ludzie nie umiejący jeszcze sklecić dachu nad głową i żyjący w jaskiniach, umieli już wyrabiać broń do walki za zwierzęciem i z bliźnim. I odtąd ze wszystkich objawów działalności człowieka historia najwięcej rejestruje walk i najszczodrzej wieńczy ich bohaterów. Dzieje starożytne są nim przepelnione, chrześcijaństwo, pomimo swojego pokojowego hasła, nie jest w stanie ich przyłumić, — owzemem do dawnych, nieznanym w starożytności, dodaje nowe. Od soboru trydenckiego, który orzekł, iż zgoda pomiędzy dwoma religiami jest niemożliwa, przybyszą w Europie wojny religijne, w

których strona jedna wywiesza standardy jedności, druga tolerancji.

A cywilizacja? Widzimy jej wpływ, dzisiaj, w epoce największego jej rozwoju. I nie dziwnego, że wojna leży w naturze człowieka, razem z nim sądziła się na ziemi, towarzyszy mu już przez setki wieków i dopóki człowiek pozostaje takim, jakim był dotąd i jest dzisiaj, zmiknie z nim obyha we wspólnej mogile. Z tą prawdą każdy, kto nie chce się ludzi, pogodzić się musi. *Dura lex, sed lex...*

Ale czy zawsze wojna ciążyła na narodach takim ogromem klęsk, cierpień, ruiną rezultatów mesznej pracy, czy samo gotowanie się do niej i wpływ tych przygotowań ciągnął się przez tak długie lata jak dzisiaj? Nie, stan dzisiejszy to nowy, nieznanym w dziejach objaw, ludzkość go jeszcze nie widziała, nie doświadczająca. Nam to współczesnym przypadło szczęście widzieć rzecz nową w historii, rzecz jaka w fantazji najuchwalanych nawet zdobywców jeszcze się chyba nie zarysowała nigdy.

Na jednym nie wielkim szmacie ziemi, wycieczkuje gotowych do schwycenia za broń 24 miliony ludzi i czeka tylko pobudki, by rozpocząć swoją krwawą pracę!

I tak upływają całe lata i prawie lat dziesiątki, a z każdą wiosną narody wytężają słuch, rychłoi usłyszą dźwięk trąbki sygnałowej, nie anioła pokoju ale człowieka, dla którego egoizm enotą, siła najwyższym prawem, cierpienie innych obowiązkiem, a *esse* *victis* słowami pociechy!

Tak jest, historia takiego stanu nie zna... Aleksander wielki, ten ideał wszystkich wojowników, rozporządzający siłami całej Grecji, wyprowadził przeciwko Daryuszowi 35.000 wojska. Nadio Grecja, w epoce swej świętości nie znała armii stałej; w jej różnych państwach obywatele spełniali służbę wojskową od 18 do 50 roku życia i byli powoływani, gdy zachodziła potrzeba. Jedna Sparta stnowiła kastę żołnierzy, panującą nad niewolnikami i podbitei i miała organizację wojskową. Na jej wzór zorganizowane są Niemcy.

Rzym miał wojsko stałe, którego jednostka — legion, posiadał wszystkie bronie, jak 'dzisiaj korpus, i liczył w początkach

3.000 żołnierzy, później 4.200, za czasów Konstantyna tylko 1.500. Po bitwie pod Cannami było 23 legionów. Oktawian i Antoniusz mieli 19 legionów, a pod Tyberyuszem cała siła brojna wynosiła 25 legionów. W Rzymie obywatele byli obowiązani do służby wojskowej i mogli być powoływani od 16 do 45 roku życia.

Takimi to siłami, które dzisiaj na lesz kampanii mogą wywierać saledwie wpływ podrzędny, rozstrzygały się losy narodów i tworzyły wypadki największej dziejowej doniosłości; siły, jakimi dowodzili, zdobywali lub ocalali kraje swoje i osiągli sobie sławę pierwszorzędnych wodzów Aleksander macedoński, Cesarz Jan Zamojski, Chodkiewicz, Sobieski, dla hr. Moltkego wywodzącej zaledwie na moenie rekonesans...

Wedle statystycznych obliczeń bowiem liczba ludzi przygotowanych już do boju, a zatem sama armia czynna gotowa na każde wezwanie, wynosi w Europie prawie *dwadzieścia ctery miliony!*

A to jeszcze nie wszystko, bo po za tą masą stoją jeszcze w odwodzie miliony popo-litego ruszenia.

Można tedy zrozumieć jak wielkim ciężarem tej masy wojska, wraz z nieodłącznymi wydatkami na uzbrojenie i fortyfikacje, przynęta produkcyjną część narodów i łatwo wyobrazić sobie do jakich rozmiarów dojeże może wojna koalicyjna w przyszłości!...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 5. maja.

* **Wiadomości osobiste.** Rada szkolna krajowa zamianowała Zygmunta Wierschowskiego, stefego nauczyciela szkoły ludowej w Grębowie, a prowizorycznego nauczyciela szkoły ludowej w Ropczycach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ropczycach, a Franciszka Kozdrzisz, rzeczywistym nauczycielem kierującym w Grębowie.

* **Awans majowy.** W 40 pułku piechoty mianowani: kapitanowie H. kl. Wiktor Schmidt i Emil Kotula kapitanami I. kl., podporucznik Wojciech Schneider poru-

czeń gości zajął znówu swoje miejsce, rzucił spojrzenie na Carmelę, a wskutek tego co widział, o mało mu serce nie pękło. Jej oczy, jak przykute, spoczywały na jego twarzy, na jej czole, na jej półotwartych wargach było coś, czego nie można było nie zauważyć — nigdy nie widział jej w takim stanie. — Z placu dochozily dźwięki wesolej muzyki. Carmela zerwała się, obracała swą twarz to na okno, przez które dochodził głos, to na stół, to na Gabriella i coraz bardziej rozstalo życie w jej rysach, światło walczyło z ciemnością.

Wtem wszedł żołnierz do pokoju i do kłoniącym głosem rzekł: — Panię poruczniku, parowiec przypływał! — Gabriello powstał z krzesła i rzekł głośno:

— I tak muszę odpytnąć! Bądźcie zdrowi, moi przyjaciele! — Przypasał szablę, wsiął małą torbętkę, która wisiła na ramię, i przewiesił ją przez ramię. Wszyscy obecni skupili się około niego, aby mu podziękować za piękną uroczę, życzyć szczęśliwej podróży, po raz ostatni uściskać jego rękę, dłoń doktora uchwycić jego rękę jakby w szelazne kleśce. I gdy wszyscy grała wesole kawalki śpiewali się

Gabriello zwolna do drzwi, pozdrawiając, śmiejąc się, a zawsze zwrócony w tę stronę, gdzie była Carmela.

Ona zwolna powstała z krzesła i z wrzastającym zdziwieniem obserwowwała wszystko, co się działo wokoło niej. Matce, która do niej przystąpiła i szeptała jej uspökajające słowa do ucha, patrzyła smutno w oczy, potrząsała głową wolno i trwożliwie i wydobyła swe ręce z osłon, które je kryły dotychczas. Postąpiła krok naprzód do drugiego pokoju i w gorączkowym pędziepuh rzucała swe spojrzenia na Gabriella i na matkę, potem na resztę osób i znówu na Gabriella i na matkę; cała jej postać drżała od kurczowego lkania, jak tropczona przyciskała ręce do skroni.

— Bądź zdrowa Carmelo! — rzekł Gabriello.

Wtem z jej dręczonej piersi wydobył się krzyk, aż do śpiłki kości wrzuszający. W óka mgniemiu objęła Gabriella, pokryła gorącymi pocałunkami jego głowę i twarz, a łzy trysnęły z jej ocz, uwalniając z pęt uwieszonej duszy. Potem zwolna, bezprzytomnie padła do nóg swego szwagra.

I nastało światło! Miłość dokonała swego dzieła, została uratowana!

Ze wzruszeniem padł Gabriello w objęcia swego przyjaciela.

Cztery miesiące później w uroczą noc wrześnieją zawałat znówu parowiec do małej wyspy, by po krótkim zatrzymaniu się, płynąć dalej ku Sycylii. Jakby prowadzony zakłętymi rękami sunął się statek po błyszczącej powierzchni morza. Niewielu podróżnych pozostało na pokładzie, by się napić cudownym widaikiem nieba i ziemi.

Nieco na boku od reszty ludzi stał męczyzna w wojskowym ubraniu przy nim piękna, smukła kobieta, która s utkwionemi oczyma patrzyła tam, gdzie kontury małej wyspy ginęły w mgle coraz bardziej. Już i ostatni jej ślad zniknął w morzu, gdy kobieta — rzekła do swego towarzysza:

— Jak ciężko mi na sercu na myśl, że muszę opuścić ojczyznę, miejsce gdzieśm cie zobaczyła po raz pierwszy, gdzie tak wiele cierpiełam i przes ciebie, mój kochany, zostałam ocalała!

On przybliżył jej twarz do swojej i przycisnął swe wargi do jej czoła.

osobom, kadeeci: Wincenty Skalski i Gustaw Mark-Traisenthal poręcznikami.
 W obronie krajowej kadeeci: Karol Christ (56 lat.) i St. Niklas (56 lat.) mianowani poręcznikami.

Nabożeństwo żałobne za cesarstwo
 Amsz odbyło się w kościele Farnym w piątek 4. b. m. w obecności władz, młodzieży szkolnej i zgromadzonej publiczności.

* **JE. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie p. Ignacy Zborowski**, bawi w mieście naszym od dnia 1. b. m. na rewizji tut. sądu obwodowego. Pan prezydent przedsiwziął ściśle rewizyę, osobiście zwiedził wszystkie bióra konceptowe i manipulacyjne, był obecny przy rozprawach, sesyach cywilnych i karnych. W piątek dnia 4. rewidował p. prezydent sąd powiatowy głogowski, dziś bawi w sądzie powiatowym w Tyczynie, jutro, t. j. w niedzielę przed południem, gremium urzędników sądowych poczęna dostojnego gościa, który odejżdża do Krakowa o godz. 2 1/2 po południu. Ekscelexencya zamieszkała w hotelu "Luftmatszyus". We wtorek odbył się wieczór u p. prezjenta Lubzszka, we środę u p. prokuratora dra Zakhki, we czwartek objad u p. starosty dra Fodorowicza, a wieszór u p. dra Alojzego Rybickiego.

* **Ks. Windischgrätzowi**, komendantowi korpusu krakowskiego, przejeżdżającemu onegdaj przez Rzeszów, składało grono oficerów tutejszych z p. jenerałem Heimerichem na czesle, życzenia z powodu awansu na jenerała kawaleryi.

* **Wielkanoc** podług obrządku grecko-katolickiego przypada na jutro 6. maja.

* **Z Kółka literacko-muzycznego**. Wydział uchwałił na ostatnim posiedzeniu urzędzić w Zielone święta 2 koncerty muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim, tudzież w pierwszych dniach czerwca koncert amatorski w sali kasynowej.

* **Z Kółka prawników**. Trzecie miesięczne zebranie Kółka prawników odbędzie się w niedzielę dnia 6. b. m. o godz. 4 po południu w sali kasynowej. Porządek dziennny obejmuje: 1) O konieczności apelacyi w postępowaniu drubieżnowem, referent p. Jan Wiewiórski. 2) O stanowisku oskarżyciela publicznego w przekroczeniach, referent

— Powróćmy tu kiedy moja droga!
 — I do domu, w którym mieszkałeś?
 — Tak jest, do tego samego domu!
 — I staniamy przy oknie, z którego wolałeś mnie, tak często do siebie?
 — Tak jest, anielle!
 — I zaśpiewasz mi tę piosnkę? — twoją piosenkę?
 — Ile razy tylko zapragniesz!
 — Zaśpiewaj mi ją, teraz mój drogi!
 Cicho, cicho śpiewaj mi ją, nad, uchem.
 Schylił swą twarz i śpiewał.
 Ona przyciskała go coraz bardziej i wybuchnęła płaczem.
 — Biedna, biedne serce! — wyszeptał, ciskając ją do siebie. — Chodzi do mojej piersi, tu, znajdujęs pokój i szczęście.
 Uśmiechnięta ze łzami w oczach spożywała, powiedziała wzrokiem po szerokiem morzu i wymówiła:
 — Czy to wszystko nie sen?
 — Nie, droga! To na jawie!
 A statek mknął naprzód i wzniósł ich z dawnej ojczyzny do nowej, ze san do życia.

p. Jan Wiewiórski, 3) Wypadek praktyczny, przedstawiony przez jednego z członków tutejszego sądu obwodowego.

* **Ustne egzamina** dojrzałości rozpoczęły się w gimnazyum tutejszemu dnia 14. czerwca.

* **Zjazd koleżeński**. Dnia 16. maja b. r. odbędzie się w Rzeszowie zjazd byłych uczniów tutejszego gimnazyum, którzy w niem w roku 1868 egzamina dojrzałości złożyli. W celu urzadzienia tego zjazdu i przyjęcia kolegów z miejsc obcych przybyć mających, zawiązał się komitet.

* **Z Towarzystwa pedagogicznego**. Wydział tutejszego Towarzystwa pedagogicznego odbył posiedzenie w dniu 25. kwietnia. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia przedstawił p. kasyer stan funduszów Towarzystwa; przyczem dowiedziano się, że 100 zfr. umieszczonych jest w Towarzystwie wzajemnej pomocy nauczycieli, 34 zfr. 81 ct. zostaje na pożyczkach a 17 zfr. 19 ct. w podległej kasie, co stanowi razem 152 zfr. Nadto zarząd skonstatował, że w ciągu roku przesłano na rzecz bursy dla synów nauczycieli z własnych funduszów 10 zfr., 6 zfr. z wkładek członków i 18 zfr. 70 ct. z odzysku na ten cel urzadzzonego, razem 84 zfr. 70 ct. Następnie uchwalono, aby najbliższe walne zgromadzenie oddsiatowe odbyło się w dniu 27. maja o godzinie 2. po południu o czym członkowie zamieszcwi kartkami korespondencyjnymi będą wiadomieni. Najważniejsza jednak dyskusya toczyła się nad pytaniem, jakie kroki przedwstępnie poczynić należy, ażeby umożliwić zawiązanie się komitetu celem urzadzienia przyjęcia członków Towarzystwa pedagogicznego, którzy na walny zjazd do Rzeszowa na ten rok zaproszeni zostali. Blizsze szczegóły o zapadłych uchwałach będą podane później.

* **Stan chorób nagminnych w powiecie rzeszowskim w kwietniu 1888 r.**

1) **Krzusiec** (kokałusz) w Jaworniku m. i przedmieściu (ludność 1649). Z poprzedniego miesiąca pozostało i wyzdrowiało 28 chorych.

2) **Dzurzyca** (tyfus) bruzna w Baryczce, Koniecktwy, Kankolówce, Lutczy, Łukawcu, Połomi i Wulcu pod lasem (lud. 10028). Do pozostałych z marca 33, przybyło w kwietniu 74 chorych. Wyzdrowiało, 97, umarło 4, zostaje w leczeniu 36 chorych.

3) **Błonica** (dyphteria) w Babięcy i Zabrawcówce (lud. 1313). Zachorowało i umarło 7 dzieci.

4) **Odra** (kur) w Krasnem, Nosówce i Raclawówce (lud. 2250). Zachorowało 91, wyzdrowiało 13, umarło 6, zostaje w leczeniu 72 chorych.

Nadto sprawdzono w Białej, Białowej, Bratkowicach, Budziwoju, Białca, Lutczy, Mrowli, Przewrotnem, Zaczernia i Zalesiu znaczną liczbę wypadków śpieterabu. Ponieważ ludność chorobeę tę tai, przele zachodzi podejrzenie, że świerzb i w innych gminach ganuje.

Z tego powodu, jakoteż z obawy, iżby przy letnich ówczesnych wojskowych nie udzieliła się ta choroba kwatrowanym po wszechsłnierzom, zarządziło c. k. starostwo środk, mające na celu znanie mieszkańców na świerzb chorych do szybkiego leczenia się. Oprócz pouczenia o świerzbie, wydano dla użytku gmin i obszarów dworskich, oprócz instrukcyi, aby równocześnie z leczeniem świerzbu odbywały się gotowanie wo męczącej wodzie pacioli, białany i ubranie, z ktorymi się chorzy stykali, wydano nadto okólnik, mocą ktorago zabroniło starostwo pod karą grzywawy wszystkim wójtom i przedsiwzięciu obszarów dworskich wydanie paszportów dla byłych i brzođy, tych mieszkańców, w ktorzych domu znajduje się choćby tylko jeden wypadek świerzbu, a nadto sagrofięno, że w razie większego szerzenia się świerzbu, zakaz ten wydawania paszportów romaszonym będzie an całą gminę, względnie obszar dworski.

Z powodu wypadku, że zakońcio w Łęczuicio, utrzymujące zakład wychowawczy, odszły do jednej z tutejszych gmin dziewczynką chorą na odrę i że dwaj bracia tej dziewczynki, uczęszczający do tutejszej szkoły ludowej, zapadli w następstwie tego także na odrę, nadto ze względu na niebezpieczeństwo dalszego rozlewiania się choroby, odmówiło się tutejsze starostwo do starostwa w Łęczuicio z prosbą o odpowiednie zarządzenie, iżby rozlewianie epidemii tą drogą nie powtarzało się na przyszłość.

Z chorób zwierząt domowych sprawdzono w Przewrotnem zarazą wagiłowką, w ktorej padło 7 koni i 2 szuki bydła.

* **Kalendarzyk myśliwski**. W maję prócz cietrzawi i guszczów, i to tylko do 15., na żadną zwierzynę nie wolno polować.

* **Wiadomość policyjne**. W czasie od 27. do 5. b. m. przytrzymała policya miejska 28 osób, a mianowicie: za oszustwo 1, za włazanie się po nocach i niarzad 7, za przekroczenie regulaminu służbowego 4, za przekroczenie przepisów meldunkowych 3, za łobranie 4, za wstręt do pracy celem zmuszenia do robot 2, za zamowanie komunikacyi na chodnikach 3, za zanieczyszczenie ulio 3, za złechcenie zwierząt 2 osoby.

Z tych oddano do sądu i, policyjnie ukarano 27 osób. — Szupasem przybyło 8, ze sądu po odbytej karze 10, z tych odszupasowane 10 osób, uwolniono 5, czekają na orzeczenie 3 osoby.

† **Czesław Dombowski** zmarł na wygnaniu w Welsku, gub. Wołogdzkiej. Wnak kaszelała Leona, syna Edwarda Dombowskiego, zabito na moście Podgórskim dnia 27. lutego 1846 r., a p. Czesław urodził się w Posańskiem w roku 1884. Szkoły kończył w Poznaniu. Gorącą miłość ojczyzny, a gotowość do ofiar i poświęceń bez granic — postawiła go na niebezpiecznym posterunku obrońcy i opiekuna przedławianych srodze Unitów poladskich. Pracując dla nich wpolnie z Janem Frankowskim — po wywiezieniu tegoż na wygnanie w spuściznie całą pracę objął. Należał do deputacyi, ktora wstanulem, jądżemu na koronacyę do Moskwy w Warszawa w rzeczy przedstawiała. Wraz z Janem Frankowskim i deputacyą włościan Unitów był w Rzymie i prosił o opiekę papieża nad Unitami.

W roku 1886 w końcu lutego za instygacyą nędznego Dobrzańskiego areztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, męczony był tam różnymi sposobami. Zapadł też ciężko na zdrowiu, tak dalece, że oddany był do szpitala i stamtąd chory, wywieziony był niespodziewanie do Wołogdy, a z Wołogdy pędzony piezko do miejsca wygnania Welskiego na granicy Archangielskiej gubernii. Polska zapismo zawiadsko k. p. Czesława w rządzie najmniejszych obrońców świętej jej sprawy, a wśród ludu Podlasia tak srodze ciemiężnego, a tak mężnie znoszącego męczoność, pamięć k. p. Czesława Dombowskiego, pełnego miłości opiekuna i obrońcy, który za lud ten życie dał w ofiarę — z pokolenia w pokoleniu legendowo przechodzić będzie.

FIJOLEK.

Budząc się ze snu zimowego ku nowemu życiu, matka ziemia wysyla z łona swojego, jako pierwszego zwiastuna wiosennego: kwiat fijołki...

Wśród ogólnej jeszcze seńności, piętna zimowej niemocy, wykwita skrycie, z półróđ szczątek zwiędlitych i zwarzonych trawek, kwiat drobny, postaćią, prosty i skromny układem listowia, ale piękny barwą i technay wonia.

Fijołkowa barwa w widmie słodca, to barwa najczulniejszej potęgi promiennej potęgi światła.

Rzecz dziwna, że piękny ten zwłastun wiośny stał się u nas pospolitym. Ojczyzną nie jest mu bowiem Europa, lecz Azja mniejsza, kraj kwiatów, woni i zachwytań...

Przywłaszczając sobie z obcego wszystko, co piękne, wprowadzili fiołek do Europy starożytni Helleni. Był też w wielkim u nich poważaniu, wszelako nie z powodu swej uroczej woni, lecz dla barwy swojej. *Jo-sides* jest już u Homera ulubionem określeniem fiołkowego spokojnego zwierciadła wody, a w rozkoszonym gaju, który otaczał rajski pagórek nimfy Kalypso co piękne, wprowadził fiołek do Europy starożytni Helleni.

Jak cała cywilizacja helleńska przeszedł fiołek z Hellady do Rzymu, gdzie zajął miejsce obok lilii i róży. Strycyzyk z rodu, cesarz Heliogabalus, kult fiołka doprowadził do ostatecznych granic. Wyuczony ten despot nie znosił innych kobierców w palacach swoich i innych węzłowych prócz tkanych i napełnianych fiołkami. Lampridius pisze, iż uczestnicy biesiad tego despoty ginęli skutkiem odurzenia się wonią fiołków. Część dla fiołka stała się w Rzymie tem większą, gdy poświęcono go bokwom Marsowi.

Rzecz godna uwagi, że i na germańskiej północy, fiołek poświęcony był bóstwu miecza, Tyr czyli Tys, i stąd zwano go też „Tyrsvioła”. A mitologia słowiańska uważa fiołek wprost za kwiat święty... Krażąc u Wendów o fiołku podanie ludowe, przechowane do dzisiejszych czasów w tradycjach Serbów lużyckich, mówi, iż „bótek Czernoboh, posiadał wspaniały zamek i piękną, bardzo piękną córkę. Z wprowadzeniem religii chrześcijańskiej władza boska Czernoboha ustała. Przemienił więc z żalu wspaniały zamek swój w gruzy skalne, skarby swoje w okruhy kamienne, a — córę swą piękną w fiołek kwitnący. Ale fiołek ten zakwita tylko raz na lat sto, a kto złecony jego wonią, uszczknie go sobie, zdobyędzie niebawem dziewicę przesiłąną i skarbow mnóstwo...” W związku z tą legendą jest przechowany do dzisiaj u Łużyczan zwyczaj oprowadzania najpiękniejszej dziewczycy w ostatnią niedzielę postną po ulicach wiejskich z domu do domu, przybrana w białą suknię, narzucając gęsto kwiatami świętych fiołków.

Ale nie tylko u ludu był fiołek kwiatem umiłowanym, także słynni przywódcy w boju i w rządach oddawali temu kwiatkowi hołd przed innymi i czynili go znamieniem swego wpływu. Francuzi, u pojeni zwycięstwem pod Marengo, nazwali Bonapartego *Caporal des violettes* i *Père violettes*. Odtąd stał się fiołek odznaką bonapartystów i odgrywał rolę dziś jeszcze w obchodach rocznic napoleońskich.

Także i księża katolicki zaliczy fiołek do „swoich symbolów”. Barwa jego została przez papieża Innocentego III. zaliczona do pięciu barw symbolicznych kościoła, a mianowicie jako barwa niedzieli *Zawsta*, barwa święta *Niewiniątek* i barwa postna *adwentu*. Fiołkowa barwa stroju jest oznaką dostojństwa w hierarchii kościelnej.

Wobec tak poważniejszej części oddawanej fiołkowi, łatwo zrozumieć, dlaczego lud przypisuje mu tajemne siły cudowne, które temu symbolowi pokory i skromności wcale nie przysługuje. Tak u p. spożył pierwszego ujrzanego fiołka ma zabrać się od zimy. Szlachetny fiołek w kształcie ukryte pod nim skarby etc. Dawna medycyna poślugiwała się fiołkiem,

jako środkiem wymiotowym i leczącym kamieć; dzięki fiołkowi miał być uratowany z groźnej choroby cesarz Maksymilian I. Fiołek zawiera ceczaryściwę w korzeniu i listkach korony alkaloid *violin*, wzbudzający wymioty. Używany obecnie w aptekach korzeń fiołkowy, dawany do żucia niemowlętom w czasie wykluwania się zębów, nie jest korzeniem fiołka, lecz rośliny całkiem innej, t. zw. *gris florentina*; nazwa fiołkowy korzeń nadana mu została jedynie dlatego, iż zwilżony nieco wyduje woń bardzo zbliżoną do woni fiołków. Rzecz ciekawa, iż taką samą woń fiołków wyduje mech (*Chroolepus Jolithus*), pokrywający gruz skalny w górach Olbrzymich i w Turynii. Wywar oliwny listków korony fiołka daje olej fiołkowy, wywar cukrzany zaś daje środek używany powszechnie przeciw kaszłom, szczególnie w Grecyi, i jako cukierniczy barwnik. Istotą barwy fiołka jest ciało chemiczne: *cyanin*. Na wschodzie smażą listki fiołkowe podobnie jak listki róż i używają ich jako przysmaków.

Fiołek w słownictwie naukowym zwany *Viola odorata*, jest typem osobnej rodziny botanicznej *Violaceae*, rozrosłej bardzo obficie w rozmaite gatunki i odmiany. Słynny plantograf De Candolle rozróżnia aż 105 rodzajów tego kwiatu. Osobne pomiędzy niemi zajmują miejsce fiołek tatrzański *Viola alpina* i fiołek krakowski, *Viola uliginosa*, rosnący tylko w okolicach Krakowa.

Fiołki są do dzisiaj ozdobą ogrodów; główną ich jednak ojczyzną są dzisiaj okolicy Nicei i Arkadya, a mianowicie góra Athos i Parnas, którego stoki zdoła cudownym rąbkiem barw i woni.

Nie dziw też, że mieszkający Parnasu, poeci, składali fiołkiwoi po wszystkie czasy i we wszystkich formach holdy swoje począwszy od krakowiaków ludowych aż do lirycznych wylewów z epoki romantycznej... *M. Dimmel.*

Dział Ekonomiczny.

* Filia Banku austro-węgierskiego ma być założoną w Rzeszowie.

* Towarzystwo żalickowe w Głogowie. Wykaz za kwiecień Udziały. Stan z początkiem miesiąca 9.408 złr. 95 ct., wpłynęło 456 złr. 76 ct., zwrócono 43 złr. Stan z końcem miesiąca 9.820 złr. 71 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 32.929 złr. 56 ct., wpłynęło 3.710 złr., zwrócono 867 złr. 78 ct. Stan z końcem miesiąca 35.781 złr. 78 ct. Podyczki: Stan z początkiem miesiąca 46.094 złr. 25 ct., splecono 4.111 złr. 20 ct., udzielono nowych 6.153 złr. Stan z końcem miesiąca 48.136 złr. 5 ct.

* Minister rolnictwa wysygnował z państwowego funduszu melioracyjnego kwotę 15.480 złr. jako dwie pierwsze raty subwencyjne na regulację Wisłoki, w myśl specjalnej ustawy krajowej przeprowadzić się mającej. Zarazem zatwierdził minister rolnictwa regulamin wykonawczy dla tej regulacji. Społeczność dla osuszenia bagien Rudnickich prosi o podniesienie podatku krajowego i państwowego o łącznej kwoty 40% ogólnej sumy kosztów preliminarznych na 80%. Reprezentacja powiatowa w Nisku popiera tę prośbę dodając, że interesanci, nalety do spółki, opłacają tytułem podatków bezpośrednich rocznie tylko 10.000 złr., więc nie zdołają pokryć przypadającej na nich konkurencji w łącznej kwocie przeszło 62.000 złr. Wydział krajowy skłania się do podwyższenia podatku krajowego z 20% na 40% i prosi ministerstwo rolnictwa, aby dostąpił państwowego podwyższenia także z 20% na 40%.

Regulacja Sanu, na przestrzeni wyłączone

w sąrzędzie państwowym stojącej, postępowalaby prędzej naprzód, gdyby nie brak materiału fazynowego, który dotkliwie uczuwało się dawać. Kultura winnicy w tych okolicach (powiat Niski) jest zaniedbana, chociaż mogłaby być wydajnem źródłem dochodu. Ministerstwo wstawiło do budżetu znaczną kwotę na zarządzenie złomu.

* Do wiadomości właścicieli stajen opasowych. Z powodu, że na targu wiedeńskim była, weterynarsze tamtejsi cigła sprawdzają rzeżomą zarazę pyska i racio u bydlę galicyjskiego, przez co właściciele ponoszą olbrzymie straty, gdyż zakwestyonowane bydlę musi być zaraz sprzedane za jakiegdyś cenę, rozsprządać o. k. Namiestnitwo z dniem 22. kwietnia b. r. l. 22710, co następuje:

1) Ogłosziny będą przeznaczone do wywosu za granic Galicyi mają zamiast ustanowionych ogładszy gminnych wykonywać przed wystawieniem paszportu tylko weterynarsze powiatowi, a w braku tychże weterynarsze dyplomowani lub lekarze powiatowi. Wysik ogładsin ma być uwidocznonym na drugiej stronie paszportu.

2) Przed potwierdzeniem paszportu winien weterynarsz zbadać stan zdrowia bydlę i trzody w dotychczas zagrodzie, jakoteż w całej miejscowości. Gdyby przy tem badaniu sprawdzono zarazę pyska i racio, paszportu wystawiano nie wolno. Z miejscowości zapowietrzonych może tylko starostwo pozwołoi wyprawdaci bydlę lub trzodę na raż w Galicyi, stójując się do § 26 rozp. min. z d. 8. grudnia 1886 (dz. p. p. 172). Weterynarsz sprawdziny zarazę, donosi o tem bezwzględnie starostwu, które w razie tajemia zarazy, ukarze właściciela bydlę, zwierzchność gminną lub przełożonego obszaru dworskiego.

3) Koszta podróży weterynarza i badania bydlę ponosi właściciel.

4) Stacja kolei i ogładsze kolejowi nie mogą przyjąć transportów bydlę za granic Galicyi przeznaczonych bez potwierdzenia paszportu pąglu usługę 1. i 2.

Ceny rozumieją się za 100 kilo				
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW	
Paszonice	6.70 do 7.—	7.40 do 7.35	6.10 do 6.65	
Żyto	4.80 do 5.—	5.40 do 5.80	4.40 do 4.60	
Jęczmień	4.50 do 5.10	5.50 do 5.75	3.80 do 5.50	
Owies	4.50 do 4.75	5.— do 5.25	4.30 do 4.60	
Konicza	27.— do 30.—	30.— do 30.—	40.— do 25.—	
Rzepak	— do —	— do —	9.50 do 10.—	
Groch	5.— do 7.50	8.— do 9.—	5.— do 7.—	
Wyka	4.60 do 5.—	6.50 do 6.75	4.50 do 4.80	
Chmiel	— do —	— do —	— do —	
Okowite	— do 23 —	45 — do 49 —	24.50 do 25.—	

NAJLEPSZA
bibułka do papierosów
jest prawdziwa

LE HOUBLON

wyrób francuski firmy 157 26-36

CAWLEY & HENRY w Paryżu

Ostrzeżenie przed naśladowactwem!

Bibułka tej kolekcji jak najlepszej powonosci Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorem chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych szkodliwych materii.

FAC-SIMILE DU TYPECETTE 17, rue du Louvre, PARIS

Świeże tegoroczne
WODY
mineralne
polecane po najniższych cenach
główny skład wód szlacheckich
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.
 137 1-10

Przedsiębiorcy
 poszukuje się do celu przystawienia do tartaku parowego przeszło 10.000 kłód tartacznych, spuszczonej do drogi i w miejscu bardzo przystępnym. Bliższe wiadomości udziela Zarząd dóbr w Spasie, o. p. Staremiasto. 135 1-3

Z wolnej ręki
jest do sprzedania
 prawo własności do jednej trzeciej części (1/3) dwupiętrowej realności w Rzeszowie, w rynku położonej, tudzież prawo dożywotniego użytkowania 1/3 części tejże realności. Bliższych objaśnień udziela adwokat **Dr Als** w Rzeszowie. 132 1-3

WELNĘ
 z owiec krajowych zakupuje Towarzystwo handlu skór i sukna w Łańcutcie. — Uprasza się o nadesłanie próbek z podaniem ceny. 136 1-3

Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca do wynajęcia, przy ul. Garncarckiej u Konstantego Kriega. Może być dodany i ogródek. 130 3-3

133 1-7

 Szybszą i skuteczniejszą pomocą się uszwa za pomocą nowej metody. Wszelkie choroby skórne, miazmowicie: liszaje, plamy wątrobowe, plagi, zakrzepki, czerwoność nosa i tętno, choroby włosów, leczy się radyałkami. Drobny i wielki do kuracji nosowej na zawaz. W klatce kawyli kaszmieryznej udziela się rady i pomocy. Leczenie w drodze korespondencyjnej lub osobistej. Składnica apteczna, do którego dołączony być może także na dowolny. Adres: **Dr. Als**, Rzeszów 13.

D^r A. BERGERA
 nowy poradek w słabościach płciowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za szaliczkę wraz z opak. 1 złr. 30 ct. Także leczenie Nitowem pod dyktando, oraz 1 kłd. 217 33-7
 Ord. domowa od 3—5 po południu.
 Lwów, ul. Karola Ładwika, Hoża 7.

Osoba
 uzdolniona w krawiectwie i zajęciu domowem, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Bliższy adres w handlu Wgo Piona w Rzeszowie. 139 1-3

Świadectwa
wyzwolin
 dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobnie wykonano 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszym papierze” . . . 40 „ „obwódka” . . . 50 „
 Zamiejscowi najlepiej uczynią przesyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie porta.
 Ekspedycje odwrotną pocztą
Drukarnia J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie

Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca b. r. do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w kasie miejskiej. 127 4-7

Ważne dla urzędów gminnych!
 Galicyjskie prawo drogowe i budowlane na prowincyi, wydał Dr J. A. Hihl, oprawno 2 złr., z przesyłką poczt. pod opaską 2 złr. 10 ct. Kasparka Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 złr. Ustawa przemysłowa, wydał Dr Hihl, 1 złr. 20 ct. Aleksandrowicz M.: Ustawa gminna, 40 ct. Dr Cienociąg: Podręcznik prawnicy dla ludu, oprawno 2 złr. 50 ct. Wszystkie ważniejsze dzieła prawnicze, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Większego
mieszkania,
 składającego się z 5 pokoi i 2 komór, lub z 6 pokoi i bez komór, kuchni, tryktań i drewnian. poszukuje się od 1. Lipca. Niezmiernie musi być w dobrym stanie, a położony był by także w tej samej kamienicy stojącej na 4 kłd. Zwracanie przyjmuje Admistracja Kurjera Rzeszowskiego. 129 3-3

Nie ma więcej bólu zębów
 kto używa sławnej w świecie, prawdziwej, s. k. dostawcy **Dr POPPA** Anaterynowej wody do zębów
 lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek szkodzący bólowi zębów, nat i szyi, z równoczesną zaś ucytkiem
Dra Poppa proszku lub pasty na zęby
 utrzymuje się ściśle zdrowo i pięknie zęby.
Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wyfalszenia samemu szlurawych zębów.
Dra Poppa mydło zielowe us wyrasty skórno wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpiele.
 Cena: Woda anaterynowa 50 ct., 1 złr. i 1.40 złr. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach 1.25 złr., szmat. pasta 55 ct. — Proszek do zębów w pudełk. 65 ct. — Kit do zębów w pudełk. 1 złr. — Mydło zielowe 30 ct.
 Falszowana woda anaterynowa do nat, którą często sprzedają, jest według analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przedwczasnie niszącym zęby, przed którym ostrzeżni się kupujących.
 9 8-23
Główny skład. Wien L, Bognergasse 2.
 Te specjaliści utrzymują na składzie: w Rzeszowie: handel galanteryjny Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białowie: apt. A. Brzdy; w Brostoku: apt. P. Zieniewicz; w Dymowie: apt. F. Baranicki, następcą; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kachuciu: apt. N. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leszoku: apt. E. Donker; w Łańcutcie: apt. M. Szałc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Casjka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salasowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Roszadowie: apt. J. Casarnecki; w Sędziszowie: apt. J. Mizerski; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajęczkowski; w Tyczynie: apt. A. Rożewski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolym: apt. W. Podgórski

„Nędza Galicyi“
 Znankomic napisana rozprawa ekonomiczno-społeczna pocią Stan. Szczępanowskiego, wyszła już w drugie wydanie.
 Cena taniej edycyi 50 ct. Wydatki wydawnicze 1.80 złr.
 Za nadesłaniem 55 ct. za wydanie tanie, a 1.95 złr. za wydanie osobne, ekspedycje odwrotną pocztą Księgarnia **J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.**

!! DLA REKODZIELNIKOW !!
 Teoretyczna **Nauka rachunkowości** i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkiem wzoru korespondencyjnej tudzież prawa wokalowego, napisana przez Aleksandra Dresińskiego, kasyera rzesz. Kasj oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 ct. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegoż autora: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.

„Zacherlin“

najlepszy środek przeciw wszelkim owadom
 skutkuje znakomicie i tępi robactwo szybko i pewnie tak dalece, że nie pozostawia ani śladu. 171 10-12
Niszczy zupełnie pluskwy i pęchły.
Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów.
Niszczy natychmiast mole.
Uwalnia bardzo szybko od plagi much.
Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od robactwa i wynikających stąd zanieczyszczeń.
Niszczy zupełnie wazy na głowie itd.
 Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają nam w papierze, nie jest nigdy specznością Zacherlin.
 Tylko w oryginalnych kształtach prawdziwie i tenio do nabycia w głównym składzie **J. Zacherlin, Wien i Goldschmidgasse 2. w Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.**
 W Jarosławiu: Jan Krępka.
 W Kachuciu: W. Kaufman.
 W Łańcutcie: W. Meißner i Sp.
 E. Franc.
 F. Leszyński.
 T. Scharf.
 F. Melch.
 H. Heger.
 H. Wittmayer.
 I. Skawroński.
 W Stanisławcu: J. Hohm.
 W Brostoku: E. Jeszkowicz.
 W Dymowie: A. Tomicki.
 W Ulanowie: Jan Ładwik, apt.